

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

W.D.C.

Bóg może świat zniszczyć
i drugi wystawić,
lecz bez twojej pomocy nie
może cię zbawić.
A. Mickiewicz.



Nr 11 (615)

NIEDZIELA 14 MARCA 1971

ROK XIII

Staraniem Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji ukazał się biuletyn dla chorych na okres W. Postu. Wyjmujemy z niego rozdział o przemianach w Kościele. — Red.

„Łódź Piotrowa” czyli Kościół przeżywa obecnie wielkie przemiany, reformy. Ludzie dużo na ten temat dyskutują, bo interesują się sprawami Kościoła.

Większość cieszy się, że w Kościele znikają stare, często nie zrozumiałe formy liturgii, a na ich miejsce wprowadza się formy nowoczesne i zrozumiałe. Jedno tylko denerwuje wielu, że te zmiany w liturgii trwają tak długo: „Już kilka lat zmieniają i nie widać końca. Prostej książeczki do nabożeństwa nie można kupić, bo nie drukują. Nie wiedzą wydawcy, czy za rok nie będzie nowych zmian” — narzekają niektórzy.

Inni nawet lękają się o los Kościoła — czy nie rozleci się On przez te reformy, bo tyle słabości w Nim widać, tyle odstępstw od Wiary, nawet wielu księży odstępuje.

Jakby odpowiedzieć na pierwsze pytanie — o liturgii? Użyjmy porównania: jeżeli chcesz zmienić wygląd Twojego stolika, to zdejmiesz z niego wszystkie rzeczy, wyrzu-

Wielkopostny optymizm

cisz stare i niepotrzebne, zmyjesz blat i ładnie poustawiasz to, co na stoliku ma pozostać. Zajmie Ci to 2 lub 3 minuty i sprawa załatwiona, bo nikt Ci nie będzie się do tego wtrącał. To jest twój stół osobisty.

Ale spróbuj odnowić izbę całą. Ile to będzie roboty! A jeśli chcesz przebudować cały dom — tygodniami będziesz kombinował, tygodniami będziesz burzył i nowe budował i następnych kilka tygodni będziesz na nowo dom urządzał. A kiedy skończysz, przyjdzie sąsiad i powie Ci, że on by to inaczej zrobił. Może nawet sąsiadowi przyznasz rację. Wtedy zły będziesz na siebie, że się spieszyłeś, że było innych poradzić się, popytać.

A tak właśnie Kościół robi — próbuje nowości, pyta się wielu, czeka jaka będzie reakcja i potem dopiero zatwierdza. Gdyby tak Papież ogłosił, że od jutra będą takie i takie zmiany, wtedy podniósł by się krzyk: „Co za dyktator z tego Papieża! Teraz są inne czasy — demokratyczne!”

Przyznajmy więc, że ci, co kierują Ko-

ściołem, są ludźmi mądrymi i roztroprnymi. Wiedzą oni, jak każdy z nas, że Kościół to nie jedna izba czy dom, ale grube setki milionów ludzi żywych, różnych ras, kultur i zwyczajów. Cierpliwości — wnet i te zmiany się ustalą i wyjdą na większą chwałę Boga i na pożytek naszych dusz.

W odpowiedzi na drugie pytanie użyjmy innego porównania: jeżeli zamkniesz swój dom i nikogo nie wpuścisz, nikt wtedy nie będzie wiedział, jak u Ciebie wygląda i co się tam dzieje. Ale jeżeli dom otworzysz i pozwolisz wszystkim wejść, a zwła-

ODBUDOWA ZAMKU KRÓLEWSKIEGO W WARSZAWIE

Już od dawna nie widzieliśmy we Francji tak sprężycie i szybko przygotowanej akcji, jak zbieranie funduszków na odbudowę zamku królewskiego w Warszawie.

W kilka zaledwie dni po ogłoszeniu deklaracji w sejmie warszawskim, że zamek zostanie odbudowany, rozpoczęto organizować francusko-polskie komitety zbiorcze, przy czym zwracano się do całego szeregu osobistości nie splamionych współpracą z ambasadą reżymową, by zechcieli przyjmując członkostwo tych komitetów.

Wielu zgodziło się. Dopiero kiedy chciano ich wieść na zebrania do konsulatów reżymowych (proponowano nawet niektórym auta konsularne w tym celu), otworzyły im się oczy i zrozumieli, o co chodzi.

Z góry oświadczamy, że nie jesteśmy przeciwni odbudowie zamku królewskiego w Warszawie. Wprost przeciwnie, jak najbardziej ten projekt popieramy.

Natomiast nie jesteśmy zwolennikami takiej akcji zbiorczej na ten cel, która by:

a) miała służyć jako parawan do wciągania działaczy społecznych z Francji do współpracy z ambasadą i konsulatami;

b) paraliżowała zbiorczą pieniądze na pomoc dla ofiar krwawych rozruchów na Wybrzeżu Bałtyckim i odwracała uwagę od walki, jaką robotnicy w Polsce toczą o swoje słuszne prawa;

c) miała dopomóc do urobienia legendy dookoła osoby Gierka, że jest to dobry Polak i patriota (a nie tylko wytrawny komunista).

Zbiórkę na odbudowę zamku królewskiego w Warszawie zorganizujemy w własnym zakresie we własnych organizacjach i we właściwym czasie, a unikniemy wiele niespodzianek.

K. S.



szeza gdy wejdzie dziennikarz, wtedy penetruje Ci wszystkie zakamarki i może pod szafę zaglądnąć w poszukiwaniu czegoś, sensacyjnego.

Ostatni nasi Papieże pootwierali jakby okna i drzwi w Kościele, który do niedawna był za bardzo zamknięty i przez to odizolowany od świata. W dawnych czasach takie zamknięcie było dobre — dzisiaj ludzie chcą wszystko wiedzieć i nie

FP 2433

lubią tajemnic. Dawniej dzieci wychowywało się różgą, a spróbuj to dzisiaj! Kościół też dawniej twardą różgą karał błądzących, a tych co nie chcieli się poprawić, wyrzucał precz, wyklinał jako heretyków.

Tymi otwartymi drzwiami Kościoła wchodzi teraz swobodnie wszyscy, zaprasza się nawet heretyków, innowierców, a już dziennikarze swoimi lampami zaglądną do wszystkich kątów Kościoła i bzykają kamerami i foto-aparatami, a potem w gazetach i telewizji opisują swoje zdobycze. A zdobycze ich to zawsze sensacja. Bo gdy wiadomości nie są sensacją, to ludzie nie czytają gazet. Nie mówią więc nie o tych, co siedzą spokojnie i pracują po Bożemu — bo to normalne i tak powinno być, nie ma o czym pisać. Ale niech się tylko stanie coś nienormalnego, co nie powinno być, co nie ładnie pachnie — wtedy dziennikarze rzucają się na sensację, jak muchy na coś słodkiego.

To nie jest jeszcze takie złe, że wywleka się brudy. Brudy i słabości są wszędzie tam, gdzie są ludzie. Tak było jest i będzie.

PRYMAS POLSKI GOŚCIŁ MŁODZIEŻ POLSKĄ Z ANGLII

Prymas Polski, ks. kardynał Stefan Wyszyński miał oryginalną ideę zaproszenia na wieczór wigilijny do siebie młodzież polską z Anglii. Wyprawę około 50 młodych zorganizował ks. dr. Włodzimierz Okoński. Można sobie wyobrazić trudności, jakie musiał zważyć, zwłaszcza, że chciał uniknąć wszelkich kontaktów z obecnymi władzami PRL w Polsce oraz z reżimowym związkami nastawionym na współpracę z Polakami zagranicą, tzw. „Polonią”.

Młodzież ofiarowała Prymasowi magneton i woreczek kawy.

Krótko przed wieczór wigilijny ks. kardynał Wyszyński wygłosił przemówienie, w którym m.in. powiedział:

„Zawsze byliśmy zdania, że młodzież polska, gdziekolwiek się urodziła, ma prawo poznać swoją ojczyznę i na prawo ją odwiedzić. Od dawna, bodaj od roku 1953, toczyłem na ten temat nie kończące się spory z przedstawicielami emigracji. Odnosimy się z pełnym szacunkiem do emigracji, ale jednocześnie uważamy, że oderwanie się od pnia macierzystego nie może pójść tak daleko, aby nie było już nigdy kontaktu z matką-ojczyzną. Jakakolwiek by ona była, w jakiegokolwiek szaty by ją ubrano, jest zawsze matką. A do matki się jedzie, choćby była chora. Tym bardziej się wtedy jedzie, aby przyjrzeć się jej własnymi oczyma.

Uczyniliście to wy. Przyjechaliście do Polski. Patrzcie na matkę-ojczyznę młodymi oczyma, przyzwyczajeni do samodzielności myślenia i sądów, do krytycznego spojrzenia na każdą rzeczywistość. Rozwojem swoim należycie nie do teraźniejszości, chociaż życie dziś, lecz do przyszłości. Bo wasze zadanie życiowe rozwinięte się w przyszłości. Jakie ono będzie, Bóg to wie. Nato-

I w Kościele są tylko ludzie. Nie trzeba jednak myśleć, że już wszędzie jest brudno i wszyscy brudni.

Bądźmy więc spokojni o los Kościoła. Nie jest aż tak złe. Jest w Kościele i dzisiaj wielu dobrych i uczciwych ludzi wśród świeckich i duchownych. Jest nawet wielu świętych — na pewno! — żyjących obecnie na świecie. O nich jednak nie piszą — może po ich śmierci napiszą. Święci jednak nie robią reklamy koło swojej osoby, bo jej nie potrzebują. Wystarczy im uznanie w oczach Boga. I mają rację.

Zresztą Kościół jest instytucją założoną przez samego Chrystusa, a więc przez Boga. I choć Kościół składa się z ludzi słabych — o czym dobrze wiedział jego Boski Założyciel — bądźmy pewni, że „moce piekielne nie zwyciężą Go”. Bądźmy więc spokojni o Kościół, a zadbajmy lepiej o to, byśmy sami byli dobrymi dziećmi tego Kościoła.

A jeśli chcesz pomóc Kościołowi, to wiesz jak? — ofiaruj za Kościół swoje cierpienia.

miast naszym zadaniem życiowym — ja przynajmniej tak swoje rozumiem — jest siedzieć właśnie tutaj i wypełnić zadanie chwili, jak tylko się da. Wiecie, że zadaniu pozostałem wierny. Ale uważam za konieczne dla was i dla całej Polonii zagranicznej, abyście mieli żywy kontakt z ojczyzną, jej dziejami i kulturą, z jej dorobkiem, folklorem i krajobrazem, z jej powietrzem i zapachem — z zapachem własnej ojczyzny.

Opowiadał mi mój towarzysz więzienny, młody ksiądz, o pewnym zdarzeniu. Był on skazany za pracę wśród młodzieży na 10 lat więzienia. Gdy zostałem aresztowany, wzięto go z więzienia i uczyniono moim towarzyszem w odseparowanym klasztorze. Zanim jednak przewieziono go do mnie, siedział w więzieniu z chłopcem mazowieckim, który bardzo tęsknił do swoich pól. Kiedyś, gdy go tęsknota mocno przycisnęła, zaczął opowiadać księdzu o krajobrazie, bez

którego nie mógł żyć. A wreszcie zakończył tak: „Proszę księdza, jak wyjdziemy z więzienia, to ksiądz przyjedź do mnie, a ja zaprowadzę księdza w pole. Wtedy zobaczy ksiądz, jaki tam jest zapach! Och! Proszę księdza, co to za zapach! Ksiądz to poczuj”. Ten chłopiec czuł zapach pól rodzinnych.

Droży moi! Wprawdzie jest zima i śnieg ale Polska ma „swoją zapach”, nawet pod śniegiem, a coż dopiero, gdy rozkwitną pola i lasy! Podobno w Ameryce kupują grzyby z Polski, bo one mają „swoją zapach”. Gdzie indziej znowu kupują poziomki polskie, bo i one mają „swoją zapach”. Dla miłujących wszystko ma „swoją zapach”. Pragnąłbym, abyście się tak głęboko tym „zapachem” zachłystnęli, iżbyście z zapachem matki-ojczyzny wracali tam, gdzie postawiło was zadanie i bieg życiowy.

Nieraz przypominamy sobie zapach włosów matki, zwłaszcza gdy odeszła od nas na zawsze. Chciałbym, abyście zanurzyli się w zapach waszej matki-ojczyzny, tutaj, nad Wisłą i gdziekolwiek się z nią w ciągu tego krótkiego czasu zetkniecie.

To jest cel, dla którego zaprosiłem was, najmilsi, na wieczór wigilijny do Polski, do domu prymasa Polski. Starłem się bardzo, aby to zaproszenie doszło do skutku. Jak to wyglądało, ile w tej sprawie poszło listów i depech do was, wie wasz przyjaciel, ks. Włodzimierz. Cieszę się, że trudności ustąpiły, a wy tu jesteście.

Nie zrobimy wam najmniejszej krzywdy, bo za bardzo was kochamy, jako „krew z krwi i kość z kości naszej”. Na pewno wrócicie do kraju, danego wam na okres waszego aktualnego życia, nie zgorzgni. Może tylko przekonacie się, jak my bardzo kochamy Polskę, jak stajemy w jej obronie, i to odważnie, niczego się nie lękając, niczego jej nie odmawiając. Nie mówimy, że jesteście lepsi od was, może nawet pod jednym względem gorsi. Uważamy jednak, że nasze zadanie jest tutaj. Wy możecie śmiało myśleć, że wasze zadanie jest tam. Otwieramy wam serce, ramiona i dłonie i radujemy się, że jesteście w ojczyźnie”.

Ewangelia

NA 3. NIEDZIELĘ W. POSTU (14 marca) - Łk. 9, 28b-36)

„Gdy się modlił, wygląd Jego twarzy się odmienił”.

Słowa Ewangelii według św. Łukasza.

W owym czasie: Jezus wziął z sobą Piotra, Jana i Jakuba, i wyszedł na górę, aby się modlić. Gdy się modlił, wygląd Jego twarzy się odmienił, a Jego odzienie stało się lśniącym białym. A oto dwóch mężów rozmawiało z Nim. Byli to Mojżesz i Eliasz. Ukazali się oni w chwale i mówili o Jego odejściu, którego miał dokonać w Jerozolimie. Tymczasem Piotr i towarzysze snem byli zmorzoni. Gdy się obudzili, ujrzeni Jego chwałę i obydwoch mężów stojących przy Nim. Gdy oni odchodzili od Niego, Piotr rzekł do Jezusa: „Mistrzu, dobrze, iż tu jesteśmy. Postawmy trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza”. Nie wiedział bowiem, co mówi. Gdy jeszcze to mówił, zjawił się obłok i osłonił ich; zlekli się, gdy weszli w obłok. A z obłoku odezwał się głos: „To jest mój Syn wybrany. Jego słuchajcie”. W chwili, gdy odezwał się ten głos, Jezus znalazł się sam. A oni zachowali milczenie, i w owym czasie nikomu nie mówili o tym, co widzieli.

Zacznij pokutę

Od chwili, gdy Chrystus Pan w Wielki Piątek niesprawiedliwie został przybity do krzyża, żaden piątek nie przestanie nam przypominać wezwania Chrystusa, abyśmy przyjęli codzienny nasz krzyż — o ile chcemy być uczniami Jego. „Chrystus Pan — jak mówi św. Piotr (1, 2, 21) — przykład nam dał abyśmy poszli w Jego ślady”. Chrystus Pan jak najmocniej podkreśla obowiązek pokuty: „Jeżeli pokutować nie będziecie — mówi — wszyscy zginiecie”. (Łk 13, 5) Pokuta jest więc nakazem który obowiązuje.

Nie jest ona uzależniona od wspólnaomysłności wyjątkowo gorliwych katolików, ale należy do istoty naszej religii. Pokutę dla odpuszczenia grzechów głosili prorocy Starego Testamentu, a ostatnim głosicielem pokuty przed Chrystusem jest św. Jan Chrzciciel. Również Chrystus głosił pokutę jako warunek zbawienia i odpuszczenia grzechów, a w ślad za nim apostołowie. W dniu Zesłania Ducha św. do rodzącego się Kościoła św. Piotr woła: „Pokutę czyńcie i niech każdy przyjmie chrzest w Imię Jezusa Chrystusa, a wówczas uzyskacie odpuszczenie grzechów” (Dz. 2, 33).

Jeżeli więc pokuta jest ścisłym obowiązkiem — to nikt nie może zwolnić człowieka od pokuty, a Biskupi, jako następcy Apostołów nie mogą zaprzeczyć temu, co Apostołowie z taką mocą za Chrystusem powtarzali. Jeżeli więc, za wyjątkiem W. Postu, Biskupi Francuscy znieśli obowiązek wstrzymywania się od mięsa w piątki — to nie jakoby pokutę znosili, a dlatego, że owo wstrzymywanie się od mięsa w piątki już nie wystarcza jako pokuta.

„Jeżeli kto chce być uczniem moim — mówi Chrystus — niech weźmie krzyż swój na każdy dzień, a naśladować mnie” (Łk. 9, 23).

Krytyka Kościoła

Ponieważ opowiadał to sam spowiadający się, można to dla przykładu powtórzyć. Otóż przy spowiedzi musiał wyznać: — Krytykowałem Kościół.
Na to usłyszał odpowiedź spowiednika: — Jeżeli krytykowałeś tak, jak dziecko krytykuje matkę, wszystko jest w porządku.

duje mnie” (Łk. 9, 23). Obowiązek pokuty jest nakazem wszystkich dni tygodnia, a nie tylko nakazem jednego dnia. Wstrzymywanie się od mięsa w piątki nie wystarcza jako pokuta, tym bardziej, że w kraju gdzie niczego nie braknie — to nie jest żadne wyrzeczenie. Gdy wszystkiego innego jest pod dostatkiem — każda gospodyni potrafi bez mięsa zrobić takie przyjęcie, że wszystko inne za nie oddamy.

Ponadto wstrzymywanie się od mięsa w piątki, we wielu wypadkach stało się po prostu zwyczajem, który już nic nie mówił o pokucie, gdyż nie był przestrzegany w duchu pokuty.

Dobrze zrozumiany duch pokuty powinien cechować całe postępowanie nasze, wszystkie dni naszego życia, gdyż od pokuty dobrze pojętej zależy zbawienie nasze. Pokuta dobrze pojęta rodzi i wzmacnia nadzieję zbawienia. Umartwienie staje się źródłem radości, tak, jak cierpienie Chrystusa nabrało ceny zbawienia.

Jednak pokuta rzeczywiście ma być pokutą. Ona z natury swojej musi nosić w sobie cechy jakiegoś wyrzeczenia, trudu i umartwienia. Gdy pokuta staje się czymś łatwym lub nawet przyjemnym — jak jedzenie ryb dla tego kto bardziej je lubi niż mięso — z tą chwilą tego rodzaju akt niby to pokutny — przestaje być pokutą. Wtedy trzeba szukać za czymś innym co rzeczywiście będzie pokutą. I tu należy szukać przyczyny dla której Biskupi wielu krajów znieśli obowiązek powstrzymywania się od mięsa w piątki.

Brak mięsa na stole wcale nie jest znakiem pokuty, gdy w to miejsce znajdujemy lepsze potrawy — albo też gdy tylko z musu zwyczaj ten zachowujemy. Nie chodzi bowiem o sam materialny i zewnętrzny gest takiego czy innego umartwienia — ale o ducha pokuty jaki temu umartwieniu towarzyszy. Pokuta bowiem — to również żal za grzechy, to gotowość

Od chwili, gdy Chrystus Pan w zadośćuczynienia za winy i nawrócenia się do Boga. Pokuta, żal za grze-

chy i nawrócenie człowieka do Boga stanowią jedną całość.

Dopiero ten, kto w tym duchu pokutuje, nakłada sobie takie czy inne umartwienia, pokazuje, że większą wagę przywiązuje do Boga niż do siebie, że dla Boga świadomie i dobrowolnie rezygnuje z pewnych dóbr czy przyjemności, Znosząc obowiązek powstrzymywania się od mięsnych pokarmów. — Biskupi nie znoszą pokuty — a tylko zmieniają jej formy na doskonalsze. Wskazują, że w naszych warunkach większe znaczenie pokutne może mieć na przykład rezygnacja z papierosa, słodczy czy krótkie odwiedziny Pana Jezusa w kościele w dzień powszedni. O wartości pokuty naszej nie tyle bowiem świadczą same uczynki nasze — jak duch, który nas ożywia.

Ks. Witold KIEDROWSKI

MARCOWE PRZYSŁOWIA

- Co marzec wypieczę,
To kwiecień wysięczę. ★
- Marzec zielony,
Niedobre plony. ★
- Na świętego Kazimierza
Pełno już młodego zwierza. ★
- Suchy marzec, mokry maj,
Będzie żyto niby gaj. ★
- Na świętego Kazimierza
Czajka przybieża. ★
- Gdy suchy marzec,
Kwiecień nagradza,
Bo deszcz sprowadza ★
- Kto sieje groch w marcu,
Gotuje go w garncu,
A kto w maju,
Ten w jajcu. ★
- Śniegi marcowe owocom niezdrowe. ★
- Suchy marzec — maj niechłodny,
Kwiecień mokry — rok niegłodny. ★
- Ile mgieł w marcu,
Tyle deszczów w czerwcu.

Le świat KATOLICKIEGO

NORMALIZACJA STOSUNKÓW Z KOŚCIOŁEM W POLSCE ?

Po jedenastu latach ks. kardynał Wyszyński miał znowu okazję przedstawić premierowi Jaroszewiczowi niezłatwione sprawy w stosunkach między Kościołem a państwem. Ostatni kontakt miał miejsce między Prymasem Polski a Gomulką 26 kwietnia 1960 r.

Rozmowa z premierem trwała ponad trzy godziny. O treści tego spotkania zaznajomił Prymas biskupów polskich, po czym wydano komunikat prasowy, w którym jest mowa, że zarysowują się możliwości znormalizowania stosunków między Kościołem i państwem.

W konsekwencji wyjechali do Rzymu ks. kard. Wojtyła, ks. arcybiskup Kominek i sekretarz episkopatu, ks. biskup Dąbrowski, by poinformować Stolicę Apostolską o sytuacji obecnej w Polsce.

Narazie snuje się tylko domysły na temat rozmowy między Prymasem i premierem Jaroszewiczem. Przypuszcza się, że bazą był list pasterski biskupów domagający się swobód obywatelskich, o czym pisaliśmy w swoim czasie.

Ponadto jest niezłatwiona sprawa własności kościelnej na Ziemiach Zachodnich. Rząd zadeklarował 25 stycznia gotowość oddania jej władzom ko-

ścielnym, ale sposób ma być przedyskutowany i zatwierdzony w sejmie. Natomiast nie się nie mówi o własności kościelnej, której dotąd nie oddano nawet w zarząd diecezjom. I tak dotychczas katedra w Szczecinie świeci wypalonymi murami, bo państwo jej nie odbudowało a biskupstwo miało związane ręce, bo nie otrzymało jej nawet w zarząd. I takich wypadków jest więcej.

Sprawa rozgraniczenia nowych diecezji narazie została zawieszona w oczekiwaniu na ratyfikację traktatu o uznaniu granicy na Odrze i Nysie przez Niemcy Zachodnie.

Zaciekawienie budzi natomiast stosunek komunistycznych władz Polski do projektu przyjazdu Papieża do Polski. Wizyta ks. arcybiskupa Casaroli w Moskwie stworzyła ku temu bardziej sprzyjające warunki. Gdyby Ojciec św. przybył do Polski, wówczas niewątpliwie beatyfikacja O. Kolbe, przewidziana na ten rok, miałaby niewątpliwie miejsce w Polsce.

Z dużym zainteresowaniem będzie również śledzona wizyta min. spraw zagranicznych, Jędrzychowskiego, w Rzymie, gdyż pozwoli ona ocenić, jak daleko posunęły się możliwości normalizacji z Kościołem.

* * *

Ojciec św. mówi o Polsce

W niedzielę, dnia 14 lutego Papież, udzielając zwyczajnego błogosławieństwa z okien swego apartamentu, skierował do zebranych na placu św. Piotra wiernych słowa poświęcone, w znacznej mierze, sytuacji w naszej Ojczyźnie.

Na skutek tragicznych wypadków na wybrzeżu Bałtyku, mówił Ojciec św., Biskupi polscy ogłosili list pasterski, w którym ustanawiają na dzień dzisiejszy „Dzień modlitwy” o pokój i powodzenie Ojczyzny i wzywają cały naród by prosił o pomoc Bożą za pośrednictwem Matki Boskiej, tak czezonej przez Polaków, szczególnie w sanktuarium częstochowskim. Biskupi polscy przypomnieli, że podczas bolesnych wypadków grudniowych ulice miast nadbałtyckich spływały krwią a na-

ród cały doznał głębokiego wstrząsu”. W tej ciężkiej chwili, mówił dalej Paweł VI, Biskupi polscy uciekają się do modlitwy i zasad Ewangelii, które są najpotężniejszą bronią.

„My też, mówił Papież, pragniemy złączyć się dziś z modlitwą Kościoła polskiego i tego wiernego, cierpliwego i religijnego narodu katolickiego. Pragniemy nawet rozciągnąć intencję tej modlitwy na pokój wewnętrzny wszystkich narodów, szczególnie tych trapionych wojną domową i pozbawionych wszelkich podstawowych praw człowieka, z wolnością religii włącznie, uciskanych niesprawiedliwie i okrutnie poprzez propagandę ideologiczną, zorganizowaną nienawiść i walkę jednych obywateli przeciw drugim, przemysłane użycie gwałtu i utopijnych teorii radykalnej kontestacji...”

„Trzeba miłości społecznej, nie niena-

wisici”, zakończył Ojciec św. swoje doniosłe przemówienie.

Te słowa Papieża łączą się z równoczesnymi modlitwami narodu polskiego i przychodzą w chwili, gdy naród nasz tak bardzo ich potrzebuje.

Biskup w Komitecie Odbudowy Zamku Warszawskiego

Biskup-sufragan warszawski Jerzy Mordzelewski wszedł do obywatelskiego komitetu odbudowy Zamku warszawskiego.

Delegaci Episkopatu Polskiego na Synod

Obrađująca w końcu stycznia plenarna Sesja Konferencji Episkopatu Polski pod przewodnictwem ks. kard. Stefana Wyszyńskiego jako jeden z punktów obrad miała wybory członków i zastępców delegacji, która weźmie udział w Synodzie Biskupów w październiku tego roku w Rzymie.

W tajnym głosowaniu wybrani zostali członkowie delegacji:

Ks. kard. Stefan Wyszyński, Prymas Polski,

Ks. kard. Karol Wojtyła, arcybiskup metropolita krakowski,

Ks. arcybiskup Bolesław Kominek z Wrocławia,

oraz zastępcy:

Ks. arcybiskup Antoni Baraniak, metropolita poznański,

Ks. biskup Jan Jaroszewicz, ordynariusz kielecki,

Ks. biskup Ignacy Tokarczuk, ordynariusz przemyski.

Konferencja Episkopatu przyjęła z zadowoleniem deklarację Rządu PRL z dnia 23 grudnia ub. r. dotyczącą pełnej normalizacji stosunków między Kościołem i Państwem.

Konferencja upoważniła ks. biskupa Bronisława Dąbrowskiego do działania w jej imieniu i pertraktowania z rządem PRL w sprawach dotyczących powyższej decyzji.

Od 53 lat sołtysiem

Swego rodzaju rekord pobił Ludwik Lota, który od 1918 roku, a więc od 53 lat piastuje godność sołtysa we wsi Gałowo w pow. szamotulskim, woj. poznańskie. Mieszkańcy Gałowa nadal chwalą sobie mądrego gospodarza i niewątpliwie przy kolejnych wyborach wybiorą go ponownie sołtysiem. Ludwik Lota liczy obecnie 70 lat.

— Nasza Rozyna nie dopuszcza mnie wcale do słowa — uśmiechnął się poczmistrz. — Ale coś mnie od pewnego czasu dręczy.

— Wyrzucę z siebie raz.

— Wie ksiądz, że gdy rozbrajano armię austriacką we Włoszech zabrałem ze sobą swego konia, dzielną siwą klacz, która przeżyła ze mną niejedną bitwę. Liza jednak w rzeczywistości należy do cesarza Franciszka Józefa.

— Przecież nie możesz jej odprowadzić do Wiednia — uśmiechnął się Giuseppe.

— To prawda i dlatego pomyślałem, że w charakterze restytucji oddam ją na użytek kościelny. Weź ją więc, bracie, wraz z wózkim, którym was przywiozłem. I oto Rozyna ma już od razu swoją bryczkę.

— No, co prawda inaczej wyobrażałam sobie proboszczowski pojazd — powiedziała Rozyna rozczarowana. — A twoja siwka, Boże kochany, widać, że już przeżyła niejedną walkę.

— Jako chłopiec nie miałeś większego pragnienia nad posiadanie siwki. Pamiętasz to jeszcze, Angelo? — uśmiechnął się Giuseppe.

— Tymczasem dość się już najeździłem, proszę was, uwolnijcie mnie już od udręki sumienia i od siwej, ale utrzymujcie ją dobrze. Odbyla ze mną całą kampanię wojskową i była moim najoddańszym przyjacielem.

— Pięknie, zatem uwalniam cię od twoich skrupułów — śmiał się don Sarto — i przymuję restytuowane dobro do rąk własnych.

— Na razie musi wystarczyć ten pojazd — ustąpiła siostra — mimo że dziekanowi z Salzano przystoi inny ekwipaż i okazalszy koń, aniżeli twój turkoczący wózek i twoja siwka, Angelo. Ale firanki i dywan.

— W domu nie mieliśmy też żadnych firanek ani żadnego dywanu i byliśmy szczęśliwi, prawda siostrzyczko? — przypomniał Giuseppe.

— Riese a Salzano, to wielka różnica. W Riese byliśmy woźnymi gminy. Tu jesteśmy proboszczem i dziekanem.

— Niedługo wejdiesz jeszcze na ambonę, panno dziekan i powiesz kazanie — drażnił ją Angelo i kręcił swoją potężną brodę, którą zapuścił w wojsku.

— Chodźmy spać — upomniał don Sarto. — Ty musisz na pewno jutro bardzo wczesnie wyruszyć, Angelo. Jakże wrócisz bez wózka?

— Do Murano dotrę „per pedes apostolorum”, stamtąd koleją przez Vincenzę — Weronę de Mantui, a potem tylko jeden skok i jestem w Grazie. Wieczorem będę w domu.

— No, to w takim razie — dobranoc.

Podczas, gdy rodzeństwo udało się na spoczynek, Giuseppe zapalił latarkę i poszedł do kościoła. Długo klęczał przed tabernakulum w świetle wiecznej lampki i modlił się z całego serca za swoją trzódkę, którą mu Pan powierzył.

Wilhelm HUNERMANN

(58)

PŁOMIEŃ GOREJĄCY

— A ty nic nie mówisz, Angelo — zwrócił się Giuseppe do brata, który siedział w milczeniu i palił fajkę.

Wkrótce przekonali się Salzanie, że biskup dobrze im życzył, mianując don Sarto ich proboszczem. Nowy proboszcz okazał się prawdziwie dobrym pastorem, miłującym swe owieczki i nie wahającym się przed poszukiwaniem zgubionej owcy nawet w cierniach.

W pierwszych już dniach udał się ks. Sarto w odwiedziny do swych parafian. Jego szlachetna i niewymuszona serdeczna wesołość otwierała mu nie tylko drzwi, ale i serca jego dzieci. Pierwszą jego troską byli chorzy i biedni, którym zawsze okazywał najwięcej serca. Co tylko mógł, dawał im. Bacznym wzrokiem dostrzegał wszelką biedę, najwięcej zaś tę ukrytą, wiedział bowiem dobrze, jak często prawdziwa bieda się kryje.

Biedna Róża musiała wkrótce porzucić swoje sny o firankach, dywanach i wygodnych fotelach. Nieraz była zadowolona, gdy w ogóle miała co na stole postawić. Nie mogła się upilnować. Największym złodziejem na plebanii był jej własny brat. Ostrożnie plądrował po spiżarni i wyciągał zdobycz dla swoich chorych. Przy tym sam miał wygląd godny politowania i dobra siostra płakała nieraz cichymi łzami nad nim.

— Tego już naprawdę za wiele — skarżyła się czasem, stojąc przed pustymi garnkami. — Mięso, mąkę i jaja wynosi brat z domu, a nam zostaje ledwo trochę kukurydzy na nędzną polentę.

— Przecież na polencie wychowaliśmy się w domu — odpierał jej skargi ks. Sarto. — Musi więc ona wystarczyć nam i w Salzano. Czy i ty nie sądzisz, że pieczyń i chleb pszenny są bardziej potrzebne biednej suchotnicy, Katarzynie, niż nam?

— Jak ksiądz tak dalej będzie postępował, to sam dostanie suchot — płakała siostra.

— Katarzyna już je ma, a to różnica — powiedział Giuseppe i wziął brewiarz do ręki. Był to stary jego sposób kończenia niemilej rozmowy. Gdy się modlił, Róża nie ośmielała się już nic powiedzieć. W pół godziny później udał się znowu na wędrowkę po parafii. Dalsze domy i gospodarstwa chłopskie odwiedzał jadąc już na swoim wózku, co nie zawsze prędzej doprowadzało go do celu, ponieważ dobra lza po latach służby wojskowej miała nieco zeszywniałe nogi.

Pewnego dnia don Sarto znalazł się również u żyda Jacura. Fabrykant uznał tę wizytę za dowód pewnego dla siebie szacunku i przyjął proboszcza serdecznie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ŁUDZIE SĄ TACY

— **START ANIOŁÓW.** — „Czy aniołowie mogą startować pionowo?” Taki tytuł nosi praca złożona przez pewnego Włocha w kurii watykańskiej w celu otrzymania imprimatur przed wydaniem jej drukiem. „Znajdują się tam wyniki mojej siedmioletniej pracy” — oświadczył autor na konferencji prasowej.

— **CMENTARNE REWOLUCJE.** — Pod koniec bieżącego dziesięciolecia cmentarze w San Paulo (Ameryka Północna) będą całkowicie zapełnione. Władze miejskie zwróciły się do firm pogrzebowych, by przełamały opory swych klientów i rozpoczęły budowę grobowców — drapaczy chmur.

— **NOWA SEKRETARKA.** — Dopiero po kilku dniach urzędnicy pewnej placówki w Waszyngtonie zorientowali się, że żaden z adresatów urzędowej poczty nie reaguje na listy, wysyłane do nich.

Tajemnica dłuższej przerwy w ruchu pocztowym rychło się wyjaśniła: okazało się, że nowo zatrudniona sekretarka ekspedująca pocztę, wrzucała omyłkowo listy nie do skrzynki pocztowej, znajdującej się na parterze instytucji, lecz do... zsypu na śmieci.

— **ZWIĄZEK TYRANIZOWANYCH MĘŻÓW.** — Jubiler ateński, 43-letni Georgios Repussis założył w stolicy Grecji „Związek Tyranizowanych Mężów”. Liczy on już 20 członków. W ulotce reklamowej zapewniają oni, że nie zamierzają zwalczać instytucji małżeństwa ani propagować rozwodów, lecz pragną „użyć doli tyranizowanych przez żony członków związku poprzez humor i organizowanie pikników”.

Widocznie ateńskie Ksątpy baczenie obserwują działalność związku.

— **DOWCIPNY WŁAMYWACZ.** — Po rozpruciu kasy ogniowatej w jednej z londyńskich fabryk, włamywacz pozostawił na miejscu narzędzia przy pomocy których dokonał włamania. W kilka dni później okradziona fabryka otrzymała rachunek od przedsiębiorstwa sprzedającego tego rodzaju narzędzia. Okazało się, że włamywacz zamówił je na koszt fabryki.

— **NAJPIERW DOKŁADNIE PO-PATRZ...** — Przed sądem w Liverpoolu toczyła się sprawa o obrazę „Mr Flilary działającego z pewnością bez zastanowienia, gdy nazwał pana osłem” — utrzymywał obrońca „Nie — stwierdził oskarżyciel — on przedtem przez długi czas mi się przypatrywał”.

— **KUDŁACZE.** — Fryzjerzy w m. Perth Amboy w stanie New Jersey zagrozili, że będą bojkotować sklepy i inne przedsiębiorstwa które zatrudnią pracowników z przesadnie długimi włosami. Zwrócili się poza tym do urzędu zdrowia, żeby szczególnie starannie badał pracowników przemysłu spożywczego z długimi włosami.

Jak już pokrótce donosiliśmy, na zaproszenie „Głosu Katolickiego” przybył do Francji prezes Związku Polaków w Niemczech, ks. prof. Edmund Forycki, aby zapoznać się z Polakami w tym kraju i ich problemami.

Na dworcu w Lille powitali Gościa z Niemiec dyrektor „Głosu Katolickiego”, ks. Konrad Stolarek, inżynier Janusz Derzng, prezes Jerzy Jankowski i dr. Legierski.

Wprost z Lille ks. Forycki udał się do Marles-les-Mines, gdzie był podejmowany przez Stowarzyszenie „Millenium”. Zarząd Stowarzyszenia nadesłał nam z tego spotkania następujące sprawozdanie :

Spotkanie z członkami Stow. „Millenium”

Członkowie Chóru „Millenium” oraz zaproszeni działacze innych organizacji, przeżyli w czwartek 18 lutego pamiętne godziny: ks. Forycki, Prezes Związku Polaków w Niemczech, któremu towarzyszył ks. Stolarek, Dyrektor „Głosu Katolickiego”, zainteresowany działalnością Stowarzyszenia, przyjechał odwiedzić nie tylko Chór, lecz tutejszą Polonię. Pomimo, że po odbytej lekcji śpiewu, część członków odeszła do domów, gdyż różne obowiązki rodzinne tego wymagały, sala Patronatu była pełna i tętniła polskością.

Ks. Forycki przyjechał wprost z Niemiec, było około godz. 21-ej gdy przybył. W imieniu Stowarzyszenia p. Szydłak przywitał Gościa w sposób prosty, w kilku słowach przy hucznej akłamacji obecnych. Kontakt był nawiązany!

P. Edward Papalski, dyrektor „Millenium”, przemówił następnie, wyrażając radość i dumę z tego kontaktu pomiędzy tutejszą Polonią a raczej Francuzami polskiego pochodzenia i Polonią niemiecką, którą ks. Forycki reprezentował, mówił również o pracy społecznej na tym terenie. Poprosił o wyszczególnienie działalności kierowników kilku Towarzystw lub ugrupowań polonijnych. Przemawiali :

P. Szydłak B., w imieniu Filatelistów (Prezes).

P. Maćkowiak w imieniu Harcerstwa Marles-Auchel, którego jest prezesem.

P. Krystkowiak w imieniu Bractwa Różańcowego, którego jest prezeską.

P. Wawrzyniak, były prezes Zw. Mężów Katolickich we Francji, o pracy i dążeniach Mężów Katolickich.

P. Iwińska, z ramienia Towarzystwa Polek.

Prof. Skóra R., prezes sekcji „Sztuka i Życie” przy „Millenium”.

Ks. Kuroczycki, w imieniu parafii polskiej w Marles.

P. Papalski E., obszernie omówił sposób pracy Stowarzyszenia „Millenium”, historię powstania Stowarzyszenia oraz poszczególnych sekcji, stan liczebny, organizowane imprezy i projekty itd.... Pozem poprosił Ks. Foryckiego, oraz obecnych o

Ks prezes Forycki odwied

tw. „Face a face”.

Gdy ks. Forycki zabrał głos, po uważnym wysłuchaniu powyżej wymienionych, wzruszenie jego było widoczne gdyż, jak powiedział na wstępie po raz pierwszy w swym życiu, przeżywał takie chwile w „prawdziwie polskiej atmosferze”.

— Jest mi niezmiernie markotno... i... zazdrościć Wam tego, czego jestem świadkiem, mówił głosem drżącym. Nawet w najśmielszych przypuszczeniach nie wyobrażałem sobie że tutejsza Polonia taka żywotna może być. Czuję się tutaj między Wami nie jako gość, lecz jakby w gronie rodzinnym — jako swój. Jest to coś zupełnie innego niż u nas gdyż czuję się tutaj jakbym był w Polsce.

W ożywionej dyskusji która się nawiązała (od czasu do czasu przeplatana piosenkami) ks. Forycki odpowiadał na wszystkie stawiane mu zapytania: mówił jako



Duszpasterz i równocześnie jako człowiek realista patrzący na życie i jakby bez zastron. Urodzony w Niemczech i tam wychowany — syn rodziny robotniczej — o duszy polskiej, opowiadał losy i trudy tamtejszej Polonii.

Odpowiadając na słowa ks. Kuroczyckiego, wyraźnie podkreślił iż niektórzy błędnie mówią iż od księży zależy podtrzymywanie mowy polskiej u młodzieży, prawdziwą kuźnią polskości jest przede wszystkim Rodzina, tego co rodzice zaniedbują, żaden ksiądz niestety nie jest w stanie naprawić, za wyjątkiem kilku odosobnionych wypadków.

Czas mijał, lecz obecni nie zdawali sobie z tego sprawy: nikt nie myślał o pójściu do domu.

Lampka wina honorowego i skromne przyjęcie zakończyły ten miły wieczór, który nie pozostanie bez echa: powstał projekt nawiązania kontaktów z Polonią niemiecką, wzajemne odwiedzanie się w ra-

dzia Polaków we Francji

mach wymian kulturalnych. Oby to nastąpiło jak najszybciej!

W Północnej Francji

Wieczorem księża polscy z Marles długie godziny spędzili z gościem z Niemiec na braterskiej pogawędce.

Dalszy program pobytu we Francji obejmował zwiedzenie Internatu św. Kazimierza w Vaudricourt, Instytutu Sióstr Sercanek w Fouquieres, gdzie ks. Forycki spotkał się z dziekanem księży polskich na północną Francję, ks. kanonikiem Rajmundem Ankierskim i dyrektorem Polskiego Zjednoczenia Katolickiego, ks. Antonim Adamskim. W Lens ks. prezes Forycki zwiedził kościół Millenium i wspisał się do księgi pamiątkowej, po czym odbył dwugodzinną rozmowę z dyrektorem „Narodowca”, p. Michałem Kwiatkowskim i



Na spotkaniu ze Stow. „Millenium” w Marles-les-Mines; siedzą od lewej: sekretarz gen. „Millenium” p. B. Szydłak, ks. prezes E. Forycki i ks. dyr. K. Stolarek.

sekretarzem generalnym tego dziennika, p. Teofilem Szybówiezem.

W Paryżu i okolicy

Dalsze dni przewidywały pobyt w ośrodku wydawniczym Misjonarzy Oblatów w La Ferte-sous-Jouarre i spokania w Paryżu.

W niedzielę 21 lutego ks. prezes Forycki wygłosił kazanie w kościele polskim w Paryżu, transmitowane przez Radio Francuskie na Polskę. Po Mszy św. ks. infułat Kazimierz Kwaśny podejmował gości z Niemiec obiadem. Zarząd SPK urządził spotkanie w Domu Kombatanta, na które przybyli m.in. inż. Rzewuski, płk. Czarnecki, konsul Złobnicki, dyrektor Szabelski, prezes Jankowski inni.

W Ministerstwie Spraw Zagranicznych na Quai d'Orsay w Paryżu nasz gość omawiał m. in. możliwości wymiany i wzajemnych wizyt między obywatelami francuskimi mających świadomość polskiego pochodzenia i obywatelami niemieckimi pochodzenia polskiego.

Pracowity pobyt we Francji obejmował jeszcze wizytę w Seminarium Polskim w Paryżu, gdzie studiuje spore grono młodzieży polskiej z Niemiec, wizyta u Księży Pallotynów w Osny i zwiedzenie nowych budynków w St-Jean, do których w najbliższym czasie ma się przenieść gimnazjum polskie z Les Ageux.

W poniedziałek późnym wieczorem dyrektor naszego tygodnika zegnał na Gare du Nord zmęczonego, lecz zadowolonego z pobytu we Francji prezesa Związku Polaków w Niemczech.

Serdeczne więzy przyjaźni między Polakami w Niemczech i we Francji zostały nawiązane i z pewnością rozwiną się w przyszłości dla obojnego dobra.

Zyciorys

Ks. Prezesa Edmunda Foryckiego

Prezes Związku Polaków w Niemczech wywodzi się z Polonii Westfalskiej. Urodził się 1-8-1915 w Herten-Scherlebeck.

Ojciec Księdza Prezesa, Michał Forycki, ur. 29-8-1881 w Krzywosądowie, pow. Pleszew, woj. Poznań, przybył de Westfalii w r. 1898 i tu pracował jako górnik. 23-6-1907 ożenił się z Marianną Łączną z Kątów, pow. Kościan. Ślub brali w Czerwonej Wsi, w powiecie kościańskim. Po ślubie powrócił wraz z małżonką do Westfalii, pracując nadal w górnictwie. Państwo Foryccy doczekali się 8 dzieci: 4 synów i 4 córek. W domu panowała atmosfera polska. Mówiono wyłącznie w języku ojczystym. Nauczycielem języka polskiego był dom rodzinny: ojciec i matka. W okresie pomiędzy wojnami światowymi dzieci wyjeżdżały rokrocznie na kolonie letnie do Polski.

Losy Księdza Prezesa związane są od lat najmłodszych z Zgromadzeniem Księży Misjonarzy Św. Rodziny. Ojciec jego do ZPwN należał od założenia oddziału w Herten-Scherlebeck tj. od roku 1923, piastując urząd I męża zaufania, ponadto należał do Towarzystwa Szkolnego, do Zawodowego Związku Polskiego i kilku organizacji kościelnych, służąc wszystkim radą i cennymi wskazówkami. Był założycielem Polskiego Towarzystwa Św. Rodziny w Scherlebeck, piastując bez przerwy do chwili aresztowania przez gestapo stanowisko prezesa. Wspomniane towarzystwo należało do bardzo ruchliwych organizacji polonijnych na terenie Westfalii. Ogniska jego istniały prawie w każdym mieście. Ojca Księdza Prezesa aresztowano już w sierpniu 1939 r. i osadzono w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen k. Berlina. Tu przebywał do 30.3.1940. Zwolniony z powodu choroby nie był zdolny do pracy i załamany fizycznie chorował przez resztę swego życia. Zmarł 11.11.1962. Ciężko chorując ścisnął rękę syna — dzisiejszego prezesa ZPwN — pożegnał się z tym światem słowami: „Synu, pamiętaj o Polsce!”

(Dokończenie na str. 8)

Migawki emigracyjne

— ŁĄCZNOŚĆ Z POLSKĄ. — Na innym miejscu podajemy wyjątki z przemówienia Prymasa Polski do młodzieży polskiej z Anglii, która z nim spożyła wieczerną wigilię. Ks. Prymas nalega na to, by młodzież emigracyjna nawiązywała łączność z krajem pochodzenia swoich rodziców.

Nikt na emigracji tej sugestii nie będzie zwalczał pod warunkiem, że ta sama młodzież nie będzie narażona na kontakty z przedstawicielami reżimu i jego ekspozytury — Tow. „Polonia”. Na emigracji jesteśmy wszyscy z narodem, ale zdecydowanie przeciwko komunizmowi i komunistycznym władzom Polski.

— WESTFALACY. — W czasie spotkania ks. prezesa Foryckiego z członkami Stowarzyszenia „Millenium” w Marles-les-Mines okazało się, że większość obecnych na sali pochodzi z Westfalii. Prezes Związku Polaków w Niemczech również urodził się w Westfalii i tam do tego czasu przebywa.

— PRASA. — Na ostatniej konferencji dekanalnej księży polskich z rejonu paryskiego, w której uczestniczyło ponad 20 kapłanów, została powołana do życia komisja środków masowego przekazu. Weszli do niej: ks. kanonik Kiedrowski, ks. dr Sadzik i ks. dyr. Stolarek. Komisja ma w przyszłości być rozszerzona. Przewiduje się, że wejdą do niej również osoby świeckie.

— POGRZEB KS. EUGENIUSZA RECZKA, T.J. — Dnia 11 lutego zmarł w Rzymie po dłuższej chorobie, ks. Eugeniusz Reczek, T.J., założyciel Instytutu Badań Historii Kościoła Polskiego w Rzymie. Pogrzeb odbył się dnia 13 lutego, w sobotę, w kaplicy domu generalnego OO. Jezuitów w Rzymie. Mszę św. koncelebrował i przewodniczył ks. Mruk, asystent polski OO. Jezuitów, a uzrastającą mowę pogrzebową wygłosił O. Rostworowski, kierownik działu polskiego przy Radiu Watykańskim. Obecnych było wielu dygnitarzy polskich, księży i sióstr zakonnych; między innymi ks. bp Rubin i ambasador Pappes. Ze strony Misjonarzy Oblatów przybyli na pogrzeb ks. A. Stopa i ks. J. Pielorz.

— OFIARY JEZDNI. — W Nicei samochód najechał przechodzącego przez jezdnię ks. Stanisława Skórczyńskiego łamiąc mu biodro. Leczenie szpitalne ma potrwać około 3 miesięcy. We Włoszech trzech księży studenci, jadąc samochodem 20 km na południe od Rzymu, zderzyli się z innym samochodem. Kierowca, ks. Skorupski z Kanady, otrzymał ciężką ranę na czole, ks. Mrzygłodzik z Polski, siedzący obok szofera, odniósł poważniejsze obrażenia, a ks. Buczkowski, również z Polski, zajmujący tylne siedzenie, wyszedł bez szwanku.

OMEGA

„Ani za milion franków!”

Nie wszyscy chcą się przekonać jak głupią rzeczą jest wojna. Może i dlatego że nie zaglądną do przyfrontowych szpitali wojennych...

Było to lat temu sto, za czasów naszego Bartka zwycięzcy z Pognebina, który w roku 1870 dzielnie prał Francuzów w przekonaniu, że służy dobrej sprawie, a nie Prusakom.

A tymczasem w stolicy, w Paryżu zamieniono szkoły na wojskowe szpitale. Nauczyciele stali się sanitariuszami. O jednym z nich, bracie Nilusie, opowiemy ciekawą historię jak najbardziej autentyczną.

Pewnego dnia pan doktor Audhoui, jak zwykle, wizytuje z rana chorych. Przechodząc obok szeregu łóżek popatrzał dłużej na boleśnie jęczącego żołnierza, Adriana Blanc. Biedak chorował na ospę i był cały od stóp do głowy oszpecony obrzydliwymi krostami. Lekarz poruszył głową nieznacznie, ale wymownie i poszedł dalej. Towarzyszący mu brat Nilus zasmucił się, lecz nie zaraz zareagował. Gdy już mieli przejść do następnej sali, zapytał łagodnie, ale stanowczo:

— Co Pan Doktor przepisuje dla numeru ósmego?

— Nic.

— ???

— Po cóż by? Ciało tego chorego już niemal gnije i zanim minie dwanaście godzin, będzie trupem.

Brat Nilus spuścił głowę i modlił się wewnętrznie, bez słów. Poszli do drugiej sali.

Na końcu wizyty znowu postawił to samo zdecydowane pytanie:

— Nic dla numeru ósmego?

— Hm? Może coś bym znalazł, ale to rzecz nierealna.

Słucham Pana Doktora.

— Jeżeliby się ktoś odważył poprzekłować mu każdą krostę i to miejsce potem obmyć roztworem karbolu, to może dałoby się go jeszcze uratować. Ale przecież tego nikt nie zrobi.

A jednak pomylił się pan doktor Audhoui.

Brat Nilus nic nie mówiąc wziął scyzoryk, szybko naostrzył jak nóż chirurgiczny i precyzyjnie wykonał wskazania lekarza. Trzeba by tu języką Żeromskiego, żeby oddać emocjonalne napięcie tej sceny. Tu każdy ruch groził śmiercią bohaterskiemu sanitariuszowi. Brat Nilus czuł może to samo, co nasi saperzy rozmontowujący skomplikowane niemieckie miny. Zresztą o tym nie myślał, bo skupił całą uwagę na swojej pracy, by uratować chorego. Jeden z pacjentów, oczywiście żołnierz, patrząc na taki heroizm odezwał się:

— Choćby mi dawano sto franków za godzinę, nie wykonałbym takiej roboty.

— A ja — odrzekł brat Nilus — nie zrobiłbym tego nawet za milion; ale... czynię to chętnie dla Pana Boga.

Żołnierz wyzdrowiał, a nasz bohater nigdy nikomu o tym czynie nawet nie wspominał. Ktoś jednak przypomniał mu ten fakt. I wtedy — o przedziwna pokoro! — brat Nilus całą zastęgę przypisał swemu zakonnemu przełożonemu. I uwierzone mu.

„Tak i wy; gdy uczyniliście wszystko co wam rozkazano, mówcie: Jesteśmy sługami nieużytecznymi, wypełniliśmy jedynie naszą powinność (Łk. 17, 10).

GŁOSY CZYTELNIKÓW

rowerzystów i konnicy przedstawiała wspaniały widok. Samej konnicy było 250 — na przodzie konie siwe, a jeźdźcy w mundurach legionowych, potem na karych koniach krakowiacy, a na końcu kasztani, a jeźdźcy w strojach tutejszych ludowych. To już czwarta taka uroczystość w R. od października i co jedna to wspanialsza i liczniejsze tłumy biorą udział.

Matka Boska nas nie zawiedzie; miło wszystkich ciężkich przejść zwycięży prawda i dobro”.

O czym tu marzyć?

Zapytuje uprzejmie, dlaczego nie ma artykułów p. Majcherczyka, bo mi

się bardzo podobają. Czytam „Głos Katolicki” co niedzielę i lubię go, ale najchętniej czytam „Na paryskim bruku”.

Genowefa Kałuża — Neuilly.

Od red.: Chętnie życzenie Pani uwzględnimy w najbliższych numerach.

Gość z Niemiec

(Dokończenie ze str. 7)

Po ukończeniu szkoły powszechnej w Hertenscherlebeck przyjęty został dzisiaj prezes ZPwN ks. Forycki do gimnazjum Zgromadzenia Misjonarzy Św. Rodziny w Biesdorf (diecezja Trier) i w Lehenhan (diecezja Würzburg), które ukończył w r. 1935, by przejść do zakonu wspomnianego Zgromadzenia (M.S.F.). Z powodu nacisku reżymu hitlerowskiego na zakony katolickie ówczesny abiturient-zakonnik musi się przenieść do domu macierzystego Zgromadzenia do Grave koło Nijmegen (Holandia) i tu rozpoczyna studia w Seminarium Duchownym (1935-1938).

Dalsze studia kontynuuje w Seminarium Duchownych tegoż Zgromadzenia w Polsce mianowicie w Kruszewie, pow. Czarnków, w Bąblinie, pow. Oborniki oraz w Poznaniu (1938-1940).

Niższe święcenia kapłańskie otrzymał w maju 1940, a wyższe — subdiakoniat i diakonat — w październiku 1940, i to w pałacu biskupim, w prywatnej kaplicy arcybiskupa poznańskiego. Skoro gestapo się o tym dowiedziało, został ks. Forycki aresztowany i uwięziony w watach poznańskich (Fort VII). Po 3-miesięcznym pobycie w obozie wydalono go w głąb Rzeszy. Święcenia kapłańskie otrzymuje 13.7.1941 w Würzburgu. Od września 1941 do listopada 1945 pracował w duszpasterstwie w Mönchengladbach przy jednej z miejscowych parafii niemieckich. Na własną rękę i własne ryzyko zajął się rodakami wywiezionymi na przymusowe roboty do Niemiec oraz jeńcami polskimi, którzy pracowali u gospodarzy niemieckich w okolicach Viersen — Mönchengladbach — Dülken — Krefeld. Na własną prośbę przeniesiono go w grudniu 1945 do Wanne-Eickel, aby mógł pracować wśród Polonii westfalskiej. Niestety już w krótkim czasie został odwołany. Oświadczone mu dosłownie: „Es ist nicht nötig, dass polnische Gottesdienste gehalten werden, da ja alle Polen deutsch sprechen”. W latach 1946-1954 zatrudniony był w duszpasterstwie i jako kaznodzieja w rozmaitych okolicach NRF. W r. 1954 osiadł w domu prowincjonalnym Zgromadzenia Księży Misjonarzy Św. Rodziny w Düren (Nadrenia). Odtąd pracuje jako wykładowca religii przy miejscowych szkołach zawodowych.

Ksiądz prezes Forycki jest członkiem ZPwN od r. 1937. Tuż po wojnie zaferował swą współpracę prezesowi Stefanowi Szczepaniakowi. Brał udział w zjazdach konferencyjnych i zebraniach Centrali.



List z Polski

Posyłam w załączeniu wyjątek listu nauczycielki z Polski ku pokrzepieniu serc.

W.N.

„...Wieczorem poszliśmy na uroczystość Oczyszczenia Naśw. Maryi Panny w Kościele garnizonowym. Udział wzięły nieprzeliczone tłumy. Trasa od C. do R. - 24 km była cała udekorowana. Banderia złożona z motocyklistów,

Drodzy Bracia i Siostry w Chrystusie!

W ostatnich latach forma chrześcijańskiego umartwienia i pokuty uległa znacznym zmianom, do których wielu katolików jeszcze nie przyzwyczało się. Dlatego na progu Wielkiego Postu uważamy sobie za obowiązek przypomnieć naszym rodakom główne przepisy w tej materii obowiązujące katolików żyjących w Belgii. Razem z przypomnieniem umartwienia łączymy apel do miłosierdzia chrześcijańskiego, które zazwyczaj wymaga umartwienia i staje się dzisiaj na Zachodzie, gdzie ludzie cieszą się większym dobrobytem, jedną z form niesienia pomocy potrzebującym.

W Belgii wszyscy katolicy mają zastanawiać się do następujących przepisów:

1. Abstynencja została zniesiona. Można jeść mięso we wszystkie dni roku.
2. Ścisły post, to znaczy jeden posiłek dziennie oraz ograniczenie przy innych posiłkach, obowiązuje tylko w Środę Popielcową i w Wielki Piątek, obowiązuje zaś tych, którzy ukończyli 21 lat życia a nie mają jeszcze lat 60.
3. Piątki pozostają dniami umartwienia obowiązkowego, to znaczy wszyscy wierni, którzy ukończyli lat 14 są zobowiązani do umartwienia się w sposób przez nich samych wybrany.
4. Zaleca się bardzo wszystkim wiernym, aby przez cały Wielki Post wykonywali uczynki pokuty i umartwienia. — Te przepisy posoborowe nie dążą więc do tego, żebyśmy się umartwiali i pokutowali mniej niż dawniej, ale żebyśmy czynili to więcej świadomie, zdając sobie sprawę, że umartwienie jest wyrazem posłuszeństwa i miłości w stosunku do Boga, jest panowaniem człowieka nad sobą, jest uznaniem prymatu ducha nad ciałem, jest konkretnym wyznaniem braterskości ludzkiej. W sumie więc Kościół dzisiaj wymaga od wiernych więcej niż dawniej, mają oni bowiem pokutować świadomie i dobrowolnie, sami sobie naczynając formy umartwienia. Te formy różne być mogą: ograniczenie ilości pokarmów, powstrzymanie się dobrowolnie od mięsa, słodyczy, napojów alkoholowych, palenia, niektórych rozrywek (bale, zabawy, kino itp.), ofiarowanie Bogu swych codziennych krzyżów, częstsza i więcej gorliwa modlitwa, wierny udział w rekolekcjach i nabożeństwach wielkopostnych itd. — Jedną z form pokuty jest tak zwany Post Podziału, który polega na tym, że pieniądze zaoszczędzone przez odmówienie sobie niektórych rzeczy czy przyjemności w duchu pokuty i pokory, oddaje się na biedniejszych albo na akcję charytatywną. Jest rzeczą normalną, że Polacy są więcej zainteresowani potrzebami swoich braci. Dlatego w czasie Wielkiego Postu polscy duszpasterze rozdają nam specjalne koperty, do których wkładacie to co w ciągu Wielkiego Postu przez swe umartwienia zaoszczędzicie. Te

Życia emigracji

BELGIA

Odezwa Wielkopostna

koperty zebrane i oddane władzom Polskiej Misji Katolickiej stanowią nasz Fundusz Miłosierdzia. Z radością mogę stwierdzić, że powiększa się on z roku na rok i pozwala na akcję charytatywną, która aczkolwiek ograniczona, ma jednak dla niektórych osób wielkie znaczenie. W ostatnich dniach wystaliśmy do Polski lekarstwo na padaczkę, które tylko w Belgii można było nabyć, a które z przesyłką kosztuje przeszło 700 FB. Przysłaliśmy z pomocą innym chorym, wydając nieraz sumy jeszcze znaczniejsze. Poratowaliśmy rodaków, którzy byli już na skraju rozpaczy, bo nikt nie miał dla nich ani pieniędzy ani czasu. Przykro patrzeć na łzy naszych braci, tym bardziej jak są to łzy twardych z natury mężczyzn i błogosławi człowiek tych, dzie-

NIEMCY

Rzadką uroczystość 50-lecia godów małżeńskich obchodzili 27 stycznia br. w bawarskim Weissenburgu małżonkowie Władysława i Jan Klipelowie, oboje rodowici Lwowianie, którzy w obliczu nawały bolszewickiej, w jesieni 1944 roku z bólem serca musieli opuścić ukochane miasto bohaterskich Orląt.

Wobec obłożnej choroby sędziwego Jubilata, Msza św. którą celebrował ks. prob. Bogdan Szmelter, odbyła się w mieszkaniu jubilatów przed zaimprovizowanym ołtarzykiem. Poza ogólnie szanowanymi i wysoko cenionymi w Weissenburgu Jubilatami, w nabożeństwie uczestniczyli polscy duszpasterze: ks. prałat Piotr Warzyniak, ks. prob. Jan Jeziorny oraz grupa zaprzyjaźnionych z pp. Klipelami rodaków. Po okolicznościowej homilii i życzeniach celebrans odczytał telegraficzne błogosławieństwo, przekazane Jubilatowi, znanym z działalności religijnej i społecznej, przez Ojca św. Pawła VI, ks. biskupa Rubina, ks. infułata Lubowieckiego, ordynariusza dla Polaków w NRF oraz ks. kan. Klinkosza. Życzenia Jubilatowi złożył również miejscowy dziekan niem. ks. Romsteck.

W niedzielę 31.1. br. odbyła się dodatkowa uroczystość w kościele św. Krzyża w Weissenburgu, gdzie odbyło się nabożeństwo przy udziale licznych wiernych oraz delegacji Polaków z Norymbergi,

ki którym łzy te można osuszyć nie tylko dobrym słowem, ale i konkretną, choć skromną pomocą. Pamiętaliśmy też o ofiarach kataklizmów i różnymi nieszczęściami doświadczonych, staraliśmy się, dzięki waszemu dobremu serecu, zwiększyć możliwości naszej opieki duszpasterskiej. — Niech Jezus Miłosierny szczerze wam za to wynagrodzić raczy, niech nie poskąpi łask duchownych i doczesnych, niech cieszyć się wam pozwala tym szczęściem, jakie ofiara wasza roznieca w sercach innych. — W imieniu cierpiących braci naszych, tych, których umartwienie wasze wspierało, albo wspierać będzie, składam wam serdeczne „Bóg zapłać”.

Ks. H. Repka, omi. - rektor P.M.K. Bruksela, dnia 15-go lutego 1971 r.

ZŁOTY JUBILEUSZ JANOSTWA KLIPELÓW

która ofiarowała jubilatowi wspaniały kosz żywych kwiatów, składając swe życzenia. Rozczulona do głębi tymi dowodami życzliwości sędziwa, ale jeszcze b. krzepka Jubilatka podejmowała gości kawą i pieczywem.

Redakcja naszego pisma dotacza najlepszym życzeniu spokojnych i lepszych dni Obojgu sędziwym jubilatom: Ad multos et felices annos!

W.R.K.

Bohater powstańczy i męczennik śp. redaktor Stanisław Nogaj

Ze stolicy Ziemi Śląskiej doszła nas bolesna wieść o śmierci zasłużonego bojownika o niepodległość Polski, uczestnika Powstania Wielkopolskiego oraz trzech Powstań Śląskich, b. redaktora katowickiej „Polonii”, naczelnego redaktora „Siedem Groszy”, jednego z najaktywniejszych działaczy sportowych na Śląsku, śp. Stanisława Nogaja, więźnia hitlerowskich obozów koncentracyjnych Dachau, Mauthausen i Gusen.

Jego niespożyte siły, energia i młodzieńczy entuzjazm zdawały się nie do pokonania. Mimo odporności organizmu, jaką promieniował, piekło hitlerowskich obozów koncentracyjnych wycisnęło na Nim swe potworne piętno. Jeszcze rok temu, gdy we Frankfurcie n. M. zeznawał

przed trybunałem karnym w sprawie 3 oskarżonych morderców esmańskich z Gussen (gdzie był organizatorem i duszą akcji podziemnej), wydawało się, że mimo nadzarniętego zdrowia, jeszcze długo będzie mógł pchać przed siebie taczki żywota. Ale nurtująca od lat choroba sercowa, której nabawił się w mordowniach hitlerowskich koncentracjach, przerwała cierpienia na zawsze. Odszedł od nas gorący patriota, który przez całe swe pracowite życie walczył nie tylko orężem, ale też z wielkim zapalem, słowem i piórem. Ojczyzna nie pozostała mu dłużną. Śp. redaktor Nogaj, uzyskał w uznaniu swej działalności patriotycznej i zawodowej, wysokie odznaczenia. Jego pierś zdobyły liczne, wysokie odznaczenia z komandoria „Polonia Restituta”, Krzyżem Niepodległości oraz Krzyżem Walecznych na czele.

Bliska Jego sercu ojczyzna Wielkopolska a potem Śląska, w której spędził najowocniejszy okres swego życia, nadały mu najwyższe bojowe odznaczenia powstańcze. Z tego okresu patriotycznych wzniesień jak również najbardziej męczeńskiego okresu cierpienia w nieludzkich katowniach niemieckich Zmarły pozostawił bardzo wnikliwe wspomnienia, będące trwałym świadectwem heroizmu i męczeństwa polskiego.

Drogi Stachu, przyjacielu najlepszy Ci, którzy Cię znali i których obdarzałeś Swym zaufaniem i przyjaźnią, wiedzą najlepiej jak bardzo zasłużyłeś się dla wielkiej sprawy, której na imię Polska. Dla Niej oddawałeś zawsze całego Siebie, dla Niej walczyłeś i dla Niej cierpiełeś. Niech Ci to droga Ziemia Piastowska, która przytulita Twe bohaterские szczątki — lekka będzie...

Władysław R. Kawecki



Ostatnią drogę na miejsce wiecznego

spoczynku odbył śp. Zmarły w sobotę 30 stycznia 1971 r. przy udziale Rodziny i licznych rzesz rodaków z Wielkopolski i Śląska. Trumna z doczesnymi szczątkami śp. Stanisława Nogaja spoczęła opodal grobu Wojciecha Korfanteo, na cmentarzu parafii, NMP przy ul. Francuskiej w Katowicach. Świeżą mogiłę zastały nieprzeliczone wieńce i narecza kwiatów.

Zmarły osierocił wierną towarzyszkę życia p. Małgorzatę, syna również dziennikarza oraz siostrę i 2 braci, również b. więźniów niem. obozów koncentracyjnych.

Do wyrazów współczucia łączą się ze spół redakcyjny naszego pisma.



WŁOCHY

Na Fundusz Beatyfikacyjny złożyli :

S.M. Leonarda Jaskowska C. R. (Montreal, Kanada) ofiara zbiorowa : J. A. Lisowscy (5), E. J. Kurz (5), M. Klink (1), Anna Staniszevska (1)	US dol	12
Irena Gae (Salisbury, MD. USA)	US dol	12
Mary Chwałek (Washington, D.C. 20017) ofiara zbiorowa : S. Gerarda (Felicjanka) 3, S. Maria Helena (Felicjanka) 1, Anna Szewczyk 2	US dol	6
Siostra Zofia (Carmelo di s. Giuseppe, Roma)	Lit.	1.500
Irena i Franciszek Skowrya (Astoria, USA)	US dol	25
Antoni i Karolina Borończyk, (210 Wall St. Syracuse)	US dol	10
Stanisław Lasek (Defiance, Ohio, USA)	US dol	10
Kamila Lipiński (Oskarström, Szwecja)	K. szwe	50

FRANCJA

UROCZYŚĆ GWIAZDKOWA W PARYŻU

Staraniem Misji Katolickiej i Komisji Szkolnej w Paryżu została zorganizowana tradycyjna Gwiazdka dla dzieci uczęszczających na lekcje języka polskiego w Paryżu i okolicy.

Przy szczelnie wypełnionej sali, 121, avenue du Roule, prezes Komisji Szkolnej p. Starnawska serdecznie powitała przedstawicieli duchowieństwa: Rektora Misji Katolickiej — ks. infułata Kwaśnego, propozycja Parafii Polskiej ks. Klepackiego oraz siostry Zakonne z Zakładu Św. Kazimierza; następnie powitała reprezentantów organizacji polskich w Paryżu — Związek Kupców i Rzemieślników, Związek Rezerwistów oraz Związek Inwalidów Wojennych jak również rodziców dzieci i licznie przybyłych gości.

Następnie przemówił długoletni kierownik jednej ze szkół polskich p. Górski. Z kolei przemówił ks. Rektor Kwaśny, po czym proboszcz parafii ks. Klepacki.

Na wstępie części artystycznej chór Ko-

Irena Pfitzner (Djursholm 2, Szwecja)	Lit.	6.000
Irena Gae (Salisbury, MD. USA)	US dol	7
H. Witalis Jaskiewicz (Watykan)	US dol	5
Karol Popiel (Roma)	US dol	100
S. Gerarda — Mr George Simcok (Fall River, USA)	US dol	10
Z. Hornung (Vlissingen, Holandia)	Gold. H.	100
E.Z. Szydłowski (Huddersfield)	Ang. f.	1
Irena Gae (Salisbury, USA) US dol		8
M.M. Magdalena (Roma) Felicjanka	US dol	5
O.H. Repka (Bruxelles, Belgia) FB		500
Komitet Akcji Miłosierdzia „Gazety Niedzielnej” przez Marię Piotrowiczową (Londyn, Anglia)	Ang. f.	54,11
E. Lesiuk (Mannum, Australia)	Aus. dol	3
O. Sebastian M. Kuś (Wisconsin) ofiara zbiorowa czasopism „Miesięcznik Franciszkański”	US dol	25
Br. Albin, MIC (Stockbridge, Mass. USA) ofiara zbiorowa czasopisma „Róże Maryi”	US dol	85,85
Jan Szewczyk (Syracuse, USA)	US dol	5

Wszystkim Ofiarodawcom składamy serdeczne staropolskie „Bóg zapłać”!



Wzywamy naszych P.T. Czytelników do składania ofiar na Fundusz Beatyfikacyjny, które ma na celu pokrycie kosztów związanych z procesami beatyfikacyjnymi polskich kandydatów na ołtarze.

Wydawnictwo

ABONAMENT

możesz opłacić :

WE FRANCJI : „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honoré, Paris (1). - Konto pocztowe : Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W BELGII : Ks. Marian Walensa. — O.M.I. 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe : Bruxelles 3699 40. (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII : Ks. Jan Szynaszek — Hans Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLANDII : Ks. Van der Zee, O.M.I., Collegium Carolinum - Valkenburg L. (4 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECH : Ks. Ernest Drescher O.M.I., 29, Oldenburg (OLDB). Donnerschweer St. 322. Konto pocztowe : Hannover 1854-50. (5 DM. kwartalnie).

W WIELKIEJ BRYTANII : J. Ciemiór 47, Brackley Road — London W. 4 — (8/- sh. kwartalnie)

ściółka Polskiego odśpiewał szereg staropolskich kołęd.

Program tegorocznych występów odbiegał od ustalonego szablonu lat ostatnich. Przeprowadzona reforma pod względem formy i treści przez p. Isabellę Lubińską, przy jej bezpośrednim współudziale i kierownictwie dała bardzo dobre rezultaty.

Inscenizacja obrazów w wykonaniu zbiorowym dzieci ze szkół: 4-go Okręgu Paryża, 15-go i 17-go, Zakładu Św. Kazimierza, Małego Seminarium, Szkoły z Argenteuil i Sartrouville — wykazała aktorskie zdolności naszych dzieci, ich poprawną wymowę i znajomość języka polskiego.

Na specjalną uwagę zasługiwały tańce ludowe wykonane przez dzieci ze szkół z Argenteuil i Sartrouville. Ten balet dziecięcy przygotowany był z dużym wyczuciem artystycznym i wielką starannością.

Na zakończenie paryska młodzież KSMP odtańczyła poloneza dla uczczenia pamięci długoletniej i zasłużonej na terenie szkol-

nietwa polskiego śp. pani Ireny Grochow-
skiej.

Goście podziękowanie za bardzo udane
i miłe widowisko należy złożyć pp. nauczy-
cielom, członkom Komisji Szkolnej, Kom-
itetowi Rodziców z Argenteuil i Sartrou-
ville, a w szczególności jego prezesowi p.
Lulkowi oraz współpracownikom przy orga-
nizacji i wykonaniu programu: p. Izabelli
Lubińskiej; p. Wrześnińskiemu i Jego
Małżonce, Siostrom z Zakładu Św. Kazi-
mierza oraz ks. Platerowi z Seminarium
Duchownego w Paryżu.

Należy wyrazić słowa uznania dla pełnej
poświęcenia pracy skarbnika Komisji Szkol-
nej p. Nycza i wszystkim, którzy mu po-
magali przy rozdawaniu paczek i podwieczor-
ku dzieciom, a rodzicom i gościom za zor-
ganizowanie budżetu dobrze zaopatrzonego.

Tak więc minęło przyjemne popołudnie
niedzieli 31 stycznia Rodakom, którzy ro-
zumieją potrzebę nauczania języka pol-
skiego dzieci, aby nie tylko przekazać im
mowę ojczystą, ale również by poszerzyć
im horyzonty współistnienia ludzi przy-
szłej Europy Zjednoczonej.

Jeden z uczestników

★

Z życia filatelistów

Klub Filatelistów Polskich we Francji urządził
w ub.r. Wielką Wystawę Filatelistyczną „EX-
POL 70” z okazji 30 rocznicy Walk Armii Pol-
skiej we Francji, na froncie w Lotaryngii i Alzacji
w 1940 roku.

Patronat nad Wystawą objęła Pani Generalowa
Helena Sikorska, wdowa po śp. Generale Sikor-
skim, Naczelnym Wodzu Sił Polskich na obczyź-
nie.

Staraniem Filatelistów Ministerstwo Poczty Fran-
cuskiej przyznało okolicznościowy datownik dużego
formatu o treści polskiej z napisem w języku fran-
cuskim „30^e Anniversaire des Combats de l'Armée
Polonaise en France”: 17-X-1970, 59 Lille W śro-
dku datownika portret Generała Sikorskiego, pro-
jektu Józefa Burkowskiego.

Komitet Wystawowy z tej okazji wydał pamiąt-
kowe koperty trzech rodzajów z emblematem I Dy-
wizji Grenadierów, 2 DSP i emblematem Ochotni-
ków do Armii Polskiej we Francji, oraz pocztów-
kę z portretem Generała Sikorskiego. Każda ko-

perta ma sześć odmiennych znaczków, czyli duży
komplet składa się z 18 kopert, i 2 pocztówek,
każda inaczej skasowana, recto i verso. Duży kom-
plet zawiera zatem 20 sztuk, i wynosi 50 F fran-
cuskich + porto polecone 5,60 F.

Istnieje mały komplet, który zawiera 3 koperty,
i pocztówkę, wnosi 13 F za zwykłą przesyłkę, a
polecona + 3 F.

Jednocześnie komunikuje, że można jeszcze na-
być wydawnictwa z pierwszej Wystawy: 25 roc-
nica Powstania Warszawskiego — duży komplet za-
wiera 5 kopert, 4 pocztówki, i bloczek; znaczki
są pięciu odmian, dużego formatu ze serii bojo-
wych: 30 F wraz z przesyłką poleconą, a mały
komplet zawiera 1 kopertę, 1 pocztówkę i bloczek
— 8 F za zwykłą przesyłkę, poleconą + 3 F.

Wszelkie zamówienia należy kierować na adres:
Józef Burkowski, 90, rue de Saint-Amand, 59-Rou-
baix, France, a należną sumę Czekiem Bankowym
na konto N° 910 Lloyds Bank Europe Limited,
Roubaix, lub na konto pocztowe: 340156 Lille,
France.

★

Ofiary na Tydzień Miłosierdzia

Rataj Maria, Butry-s.-Oise (Val- (d'Oise)	50,00
Hincman St, Paron (Yonne)	20,00
Sas Jan, Cintegabelle (Ht-G.) ..	100,00
Ks. Ziółkowski Dominik — od p. Terebus z Bolwiller (Ht-Rhin) ..	50,00
Ks. Dziek. Babirecki Michał C.M. od Rodaków z terenu Parafii Polskiej St-Etienne (Loire) ..	780,00
Ks. Pogorzelski Piotr O.M.I. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej, Abbaye-de-Cendras (Gard)	
Hańba Antonina	20,00
Janik Feliks	15,00
Kaniecki Stanisław ..	10,00
Stanisławska	10,00
Merendet Helena ..	10,00
Janas Ludwik	10,00
Kędzierska Leokadia ..	10,00
Szewczykowska	5,00
Zabawa	5,00
Gogolewska	5,00
RAZEM	100,00

Dr Schneider — od Związku De- portowanych zamiast kwiatów dla śp. St. Domańskiego	100,00
Colac Halina, Besancon (Doubs) ..	50,00
P. W. A. 08	30,00
Pytlarczyk Wincenty, Chateau- bourg (Ardeche)	50,00
Nawrocki, Argenteuil (V.d'O) ..	10,00
Ks. Puchała Józef O.M.I. — od Rodaków z terenu Parafii Pol- skiej Mazingarbe (P.de-C.) Mazingarbe 2-ka i Brebis	450,20
Mazingarbe 7-ka	450,00
Alouettes	465,50
Grenay	355,80
RAZEM	1.721,50
Górnik Helena, Margny-les-Com- piegne (Oise)	50,00
Ks. Nowak Józef O.M.I. — od Ro- daków z terenu Parafii Pol- skiej Arenberg (Nord)	160,00
Olszowski Maciej, Morangles (O.) ..	30,00
N. N.	30,00
Żeleński Władysław	20,00
Ks. Gajdzik Wacław — od Roda- ków z terenu Parafii Polskiej Lievin (P.de-C.) :	
Calonne-Lievin	537,00
Br. Żyw. Róż, Avion	420,00
Stow. Polek im. „Emi- lii Plater” Avion	20,00
Przy Kołędzie	20,00
RAZEM	1.097,00
Choma Stefania, Rueil-Malmaison Ht.de-S.)	50,00
Brzeska Weronika, Genevrieres (Ht-M.)	20,00

Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”
Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres
Mission Catholique Polonaise - 263 bis,
rue Saint-Honoré - 75-Paris-1^{re}.
C.C.P. 1 268-75 Paris

HUMOR

Rozwiązanie

— Dostojny sędzie, ten dryblas upra-
wiał na Polach Elizejskich zebranię.
— 100 franków kary.
— Kiedy on ma tylko 50.
— To wypuścić go na ulicę, niech do-
zebrze resztę.

□

Różnica

Jaka jest różnica między wyszczer-
bionym nocnikiem, a zebraniem komunis-
tycznym?
— Żadna. Bo ani na jednym, ani na
drugim nie można usiedzieć.

□

Smutna refleksja

Świat jest pełen niesprawiedliwości.
Bankier może napisać zły poemat — i nic.
A niech tylko poeta spróbuje napisać zły
czek.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS 1^{re}

Telefon : 742 83 85

Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. K. STOLAREK.

Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI.

O.M.I.

O.M.I.

N° d'autorisation 36 888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc
(77) LA FERTE-SOUS-JOUARRE

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés
POLONAIS

La Madone de Mikula

*A mes camarades de
la onzième Compagnie.*

Comme son nom même l'indique, la onzième compagnie n'avait pas été formée l'une des premières. Il est vrai que, comme il arrive dans l'armée, le nom n'était pas assez précis, étant donné que la première, la toute première compagnie était la troisième. La troisième de mitrailleuses lourdes. Du moment que nous avons commencé ainsi notre récit, tout le monde en connaît déjà la suite. Ce qu'on va lire est déjà situé et dans l'espace, et dans le temps. Le temps, c'est l'automne nuageux, tardif, après septembre 1939; l'espace, ce sont, s'élevant sous l'emprise lourde des nuages, les collines onduleuses, inquiètes de Bretagne. Le tracé mince des rails coupe les hauteurs; à droite de la petite gare, tout à fait semblable aux nôtres en Posnanie, se détache l'asphalte d'une route étroite qui grimpe en direction du plateau sur lequel sont largement éparpillées des baraques aussi longues que des flèches. Et les pins sous le ciel, et l'hôpital tout blanc, et les guinguettes en bois le long de la route, non indiquées sur la carte d'état-major, mais connues dans l'argot des soldats sous le nom de P...ville.

Coëtquidan.

Alors qu'on était en route, depuis Modane sur la frontière italienne, pendant trois jours et deux nuits, ne changeant de train, en tout et pour tout, que onze fois, il fallait s'enfoncer ce nom dans la tête: il ne rentrerait pas! Après ça, il devait y entrer pour de bon. Comment était-ce donc? Tous les jours, le matin, arrivait de Rennes un train vieillot bourré de monde. Tous les matins, un ruisseau humain se traînait de la gare de Guer aux portes du champ, s'écoulait parmi les baraques, était absorbé par les registres d'effectifs et les magasins d'habillement. Pendant le mois d'octobre, on y pêchait les intellec-

tuels pour les futures compagnies d'aspirants, on en prit encore en novembre. Mais vers le milieu du mois, on nous dit:

— *Schluss!!!*

Il apparut qu'un premier torrent puissant d'officiers, grossissant de plus en plus, déferlait enfin depuis la Roumanie. Ce réservoir qui, entre temps, au cours de septembre, d'octo-

LE CARDINAL WYSZYNSKI : SYMBOLE DU CATHOLICISME POLONAIS

Trois ans de prison — du 26 septembre 1953 au 21 octobre 1956. — trois ans de privation de passeport, de 1965 à 1968; une rencontre spectaculaire avec Gomulka en 1960; une autre de trois heures que l'on qualifie d'historique, le 3 mars 1971, avec M. Jaroszewicz, nouveau premier ministre polonais, telles sont quelques-unes des péripéties en dents de scie des rapports du cardinal Wyszynski, primat de Pologne, avec le gouvernement.

Une grande figure droite, modérée, courageuse, intrépide, c'est ainsi qu'apparaît le cardinal de Varsovie, chef d'une Eglise polonaise qui compte 65 évêques et 30 millions de fidèles.

Né en 1901 à Zuzela-le-Bug, il étudia en Belgique et en Suisse avant d'être nommé professeur de morale sociale au séminaire puis à l'Université de Lublin. Evêque de Lublin en 1946, il est nommé ensuite à Varsovie où il est promu cardinal par Pie XII le 12 janvier 1953.

Les débats avec les catholiques progressistes du Mouvement Pax, les mesures discriminatoires du gouvernement à l'égard des évêques en septembre 1967 (les passeports pour assister au Synode des évêques à Rome sont refusés au cardinal Wyszynski et à Mgr Kaczmarek, pendant qu'ils sont accordés au cardinal Wojtyla et à deux autres évêques n'ont pas réussi à diviser le catholicisme polonais.

Le cardinal Wyszynski reste, aujourd'hui encore, le symbole de cette unité. C'est sans doute pourquoi l'Etat en difficulté a noué le dialogue avec lui ce 3 mars 1971.

La Croix.

bre et des premiers jours de novembre, avait collecté ici tous les égouts humains, affluant des mines du Nord de la France, des fermes du Midi, parfois d'un camp pour anciens combattants d'Espagne, et rassemblant inmanquablement toute la pauvreté, toute la misère, tout le malheur qui depuis des années avaient roulé leur bosse en France, ce réservoir se remplissait à présent d'une eau d'une toute autre nature. Au sein de cet océan de vieux uniformes français qui se souvenaient encore de l'année dix-huit, apparurent à Coëtquidan des uniformes fraîchement sortis des mains du tailleur, des tenues que rien n'avait sali ni même effleuré, sinon peut-être l'étape d'attente en Roumanie. Des uniformes polonais. Venant de Pologne. Fleurirent même pour un temps (mais bientôt retirées) les casquettes carrées. A ce moment-là, leur heure n'était pas encore venue. Afin qu'elle vienne (ou revienne), et afin que se produisent de nouveau beaucoup, beaucoup de choses qui, semblait-il, avaient été rayées par septembre, il fallait attendre la déroutée française.

Pourtant, avant qu'on n'estimât qu'allait arriver de Roumanie une quantité absolument suffisante de commandants pour cette Pologne de l'émigration venant des fermes et des usines; et avant qu'on ne fermât les portes si imprudemment ouvertes de la nouvelle école des aspirants, la onzième compagnie avait justement été formée de pareils rebuts. Un capitaine fut trouvé sur-le-champ, ainsi qu'un lieutenant et un sergent-chef. Le sergent-chef était un vieux renard au fait des secrets des bureaux. Il avait des guibolles étouffamment courtes, une silhouette ventrue, des petits yeux plissés et des traits quelconques. Comme chacun sait, le sergent-chef est le véritable dieu de sa compagnie. Lorsqu'on s'adressait à lui dans toutes les affaires qui, étant de sa compétence, n'étaient toutefois pas à la portée de sa compréhension — or il y en avait beaucoup de telles affaires, — il avait une seule réponse, qu'il laissait tomber lentement, avec un sérieux hors du commun :

— Je m'en fous comme d'une m...

Le capitaine était un merveilleux exemple de chef, chez qui l'on pouvait parfaitement discerner l'influence éducatrice de la Wehrmacht. Il avait l'embonpoint de M. Zagłoba et la voix sépulcrale de M. Zagłoba*. (A suivre).

Ksawery Pruszyński.

* M. Zagłoba, hobereau corpulent, malin et spirituel, l'un des principaux personnages de la Trilogie de H. Sienkiewicz. (N.d.T.).

(1) Extrait d'Anthologie du récit polonais contemporain : A L'OMBRE DE LEUR DIEU — Editions du Dialogue. Prix 22,00 F. — A commander à la rédaction de notre journal.